

## Patron tygodnia św. Faustyna Kowalska

W zakonie przeżyła 13 lat. 22 lutego 1931 r. po raz pierwszy ujrzała Pana Jezusa Miłosiernego. Otrzymała wtedy polecenie namalowania takiego obrazu, jak ukazana jej postać Zbawiciela, oraz publicznego wystawienia go w kościele. Na początku 1934 roku zwróciła się z prośbą do artysty-malarza Eugeniusza Kazimierskiego o wykonanie według jej wskazówek obrazu Miłosierdzia Bożego. Gdy w czerwcu ujrzała ukończony obraz, płakała, że Chrystus nie jest tak piękny, jak Go widziała. Dzięki usilnym staraniom ks. Michała Sopoćko, kierownika duchowego siostry Faustyny, obraz został wystawiony po raz pierwszy w czasie triduum poprzedzającego uroczystość zakończenia Jubileuszu Odkupienia świata w dniach 26-28 kwietnia 1935 r. Został umieszczony wysoko w oknie Ostrej Bramy i widać go było z daleka. Uroczystość ta zbiegła się z pierwszą niedzielą po Wielkanocy, tzw. niedzielą przewodnią, która - jak twierdziła siostra Faustyna - miała być przeżywana na polecenie Chrystusa jako święto Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Michał Sopoćko wygłosił wówczas kazanie o Bożym Miłosierdziu. W 1936 r. stan zdrowia siostry Faustyny pogorszył się znacznie, stwierdzono u niej zaawansowaną gruźlicę. Chrystus uczynił siostrę Faustynę odpowiedzialną za szerzenie kultu Jego Miłosierdzia. Polecił pisanie *Dzienniczka* poświęconego tej sprawie, odmawianie nowenny, koronki i innych modlitw do Bożego Miłosierdzia. Codziennie o godzinie 15:00 Faustyna czciła Jego konanie na krzyżu. W kwietniu 1938 r. nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia siostry Faustyny. Ksiądz Michał Sopoćko udzielił jej w szpitalu sakramentu chorych, widział ją tam w ekstazie. Po długich cierpieniach, które zносиła bardzo cierpliwie, zmarła w wieku 33 lat - 5 października 1938 r.

## Ogłoszenia duszpasterskie

1. W Watykanie rozpoczął się synod poświęcony sprawom rodziny. Wspierajmy papieża oraz małżeństwa i rodziny modlitwą różańcową odmawianą w kościele lub w domach rodzinnych.
2. Zachęcamy do odmawiania w miesiącu października Różańca. Przypominamy, że nabożeństwa różańcowe w naszej świątyni w dni powszednie odprawiamy po Mszy Świętej wieczornej, a w niedziele – o godz. 8.00
3. W środę przypada wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa floty chrześcijańskiej nad turecką w bitwie pod Lepanto w 1571 roku, odniesionego dzięki modlitwie różańcowej. Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy połączymy z nabożeństwem różańcowym.
4. Za tydzień – XV Dzień Papieski. Zbiórka do puszek na stypendia dla zdolnej młodzieży z niezamożnych i ubogich rodzin polskich, organizowana przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia.
5. W przyszłą niedzielę zapraszamy dzieci klasy III wraz z rodzicami na Mszę św. o godz. 10.00.

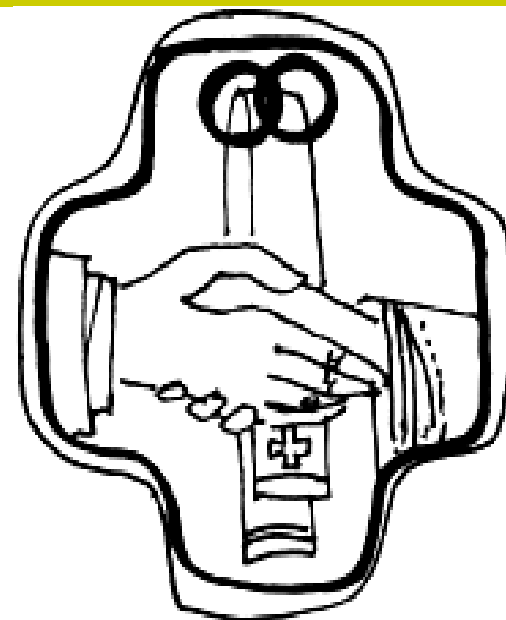
„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.  
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II  
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



# Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ  
NR 50, ROK I, XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA 04.10.2015 r.

**Jeszcze się sobą nacieszymy  
Błądząc po czasie przestrzeni  
Pochyleni nad mapą marzeń  
Odkryjemy miejsca nieznane  
Jeszcze się sobą ubogacimy  
Rzucając do skarbony uczuć  
Grosze najskrytszych spotkań  
Których nikt nam nie odbierze  
Jeszcze się sobą zachwycimy  
Poznając ciche oazy wspomnień  
Utkane zielenią ufnej nadziei  
Otoczone ziarnami samotności XBR**



„ Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela ...”

Nierozzerwalność małżeństwa wypływa z samej natury miłości. Sakramentalne „ślubuję ci”, Chrystusie, wystarczy codzienna modlitwa małżeńska, regularna spowiedź, wspólny udział we Mszy św. niedzielnej, noszenie obrączki, świętowanie kolejnych roczni ślubu oraz świadome pielęgnowanie miłości małżeńskiej. Źródłem mocy sakramentu małżeństwa jest stała obecność Jezusa, zaproszonego do związku w chwili jego zawarcia i zapraszanego tam ponownie w codziennej modlitwie oraz w sakramentach pokuty i Eucharystii. Bywa, że nawet sami małżonkowie żyjący w związku sakramentalnym zakładają wręcz „planują” rozwód w przypadku niepowodzeń w małżeństwie. Dlatego rozważając dzisiejsze słowo Boże warto pamiętać o słowach św. Jana Pawła II: „nie żyje się, nie kocha się, nie umiera – na próbę”.

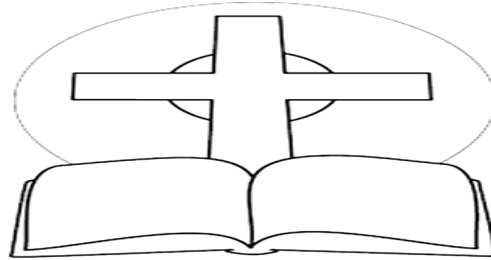
## Liturgia Słowa na XXVII Niedzielę Zwykłą

### I Czytanie Rdz 2,18-24

Czytanie z Księgi Rodzaju Pan Bóg rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonać, jaką da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale dla człowieka nie znalazł odpowiedniej mu pomocy. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żeber, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną, tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Oto słowo Boże.

### II Czytanie Hbr 2,9-11

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Hebrajczyków  
Bracia: Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci. Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem Chrystus, który uświęca, jak ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydi się nazwać ich braćmi swymi. Oto słowo Boże.



## Ewangelia wg św. Marka 10,2-16

Faryzeusze przystąpili do Jezusa i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddać żonę. Odpowiadając zapytał ich: „Co wam nakazał Mojżesz?” Oni rzekli: „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddać”. Wówczas Jezus rzekł do nich: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg «stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem». A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: „Kto odda żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”. Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus widząc to oburzył się i rzekł do nich: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je. Oto słowo Pańskie.

## Historie życiem pisane - Starajcie się mieć przy sobie Różaniec...

Pomimo tego, że moi rodzice byli niewierzący a ich małżeństwo skończyło się rozwodem, byłam szczęśliwa, bo naprawdę czułam bliskość Boga. Ale przyszedł czas dorastania, moja zaprzyjżniona siostra wyjechała do Afryki na misje, a w rodzicach nie miałam oparcia w sprawach wiary. Szybko się stałam dość łatwym łupem dla różnych modnych pułapek. Nie mając zwyczaju systematycznej modlitwy załamalam się w wierze. Niewiele rzeczy było mi obcych - jeden grzech pociągał za sobą kolejne, te zaś pociągały mnie i nie mogłam, a nawet nie czułam potrzeby uwolnienia się od nich. Czasem przychodziły momenty, że szłam sporadycznie do spowiedzi, ale brak modlitwy i wątpliwości znów oddalały mnie od Boga. Po wyjściu za mąż moje życie jeszcze bardziej się poplątało. Nie widziałam wyjścia: życie w moim małżeństwie stawało się coraz bardziej zagmatwane. Od miesięcy cierpiałam na całkowitą bezsenność. Któregoś dnia wstałam bardzo wcześnie i z rozpaczą w sercu idąc przed siebie, trafiłam do kościoła. Ukłękłam przed wizerunkiem Matki Bożej i po raz pierwszy w życiu modliłam się naprawdę z całej duszy, z rozpaczą i nadzieją, z wewnętrznym krzykiem o ratunek. I stał się cud - wszystko się we mnie w jednej sekundzie uspokoiło. Na dodatek, jak się później okazało, spokój trwał, straciłam jakkolwiek pociąg do grzechów, tych, bez których nie wyobrażałam sobie życia, a moje małżeństwo zaczęło przeżywać prawdziwy renesans. Jednak minęło dużo czasu, aż się nawróciłam. Był początek lata, kiedy spotkałam przypadkiem nie widzianą od lat przyjaciółkę, która właśnie wróciła z Fatimy i ofiarowała mi przywieziony stamtąd Różaniec. Dziwny był to dar, nie pozwalał się odłożyć na półkę ani do szuflady. Cały czas coś mnie ciągnęło, by trzymać go w ręku. Nawet idąc spać, kładłam go pod poduszkę. Nie był jakiś szczególnie cenny - zwykły drewniany Różaniec. W końcu zaczęłam modlić się na nim,

bo odniosłam wrażenie, że on tego "żąda". I wreszcie po 4 latach poszłam do spowiedzi - tym razem - z głębokiego przekonania, choć nie była to jeszcze ta spowiedź, która ostatecznie odciągnęła mnie od przeszłości. Nie była może dobrze przygotowana, ale był to naprawdę porwy serca.. Odtąd nie opuściłam żadnej niedzielnej Mszy św. i starałam się odmawiać choć jedną tajemnicę Różańca dziennie. Jesienią zaś znalazłam się po raz pierwszy w Medjugorje. Jechałam tam z sercem całkowicie otwartym na to, co Bóg chce, abym robiła w życiu. Nie będę opisywać tego wszystkiego, co przeżyłam w Medjugorje za pierwszym razem i podczas następnych moich tam pobytów. Powiem tylko tyle, że otrzymałam wielką łaskę nawrócenia, a Pan stał się moim najlepszym Przyjacielem, najważniejszą sprawą mojego życia, moim Celem, moją wielką Miłością. Dał mi łaskę zerwania z całym dotychczasowym sposobem życia, łaskę modlitwy i postu. Jestem bardzo wdzięczna Maryi za ratunek i za ten Różaniec, który "wymusił" na mnie modlitwę i moje nawrócenie. Mało tego - po dwu latach modlitwy na nim i postów dwa razy w tygodniu w intencji mojej Mamy stał się wielki cud jej nawrócenia po całym życiu z dala od Boga, a nawet w opozycji do Niego. Jestem przekonana, że powierzając się Maryi i modląc się na Różańcu, można zmienić świat na lepsze. Dlatego rozdaję Różańce ufając, że może za pomocą któregoś z nich Maryja przyciągnie kogoś do Jezusa, tak jak to było ze mną. Tak więc proszę wszystkich, którzy mają jakieś problemy "nie do rozwiązania" - powierzcie je Maryi i starajcie się choćby mieć przy sobie Różaniec. Maryja z pewnością znajdzie w końcu sposób, by Was skłonić do modlitwy na nim, nawet jeśli na początku będzie to trudne. I